

Godzina Polska

Wydanie południowe.

PRENUMERATA w Warszawie:

Miesięcznie 75 fen. Kwartalnie 2 M. 25 fen.
Wydanie poranne i południowe miesięcz. 2 Mk., kwartalnie 6 Mk. Za dwurazowe odnośnienie do domu 50 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 90 fen., kwartalnie 2 M. 70 fen.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie 2 kop.

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.
Administracja „Erywańska 18.
Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem

Zwyczajnie: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Drabne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.

Nadzwyczajne (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

Wielkość: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Adm. „Kuryera Płock.”, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Wygasająca ofensywa na froncie zachodnim.

Centralizacja władzy.

Początki naszej własnej gospodarki napotykały na tyle trudności, powstałych zarówno z wyjątkowych okoliczności doby wojennej jak i z nieprzygotowania naszego do tej pracy że wybór zasadniczego systemu dla niej jest nie tylko pierwszorzędym czynnikiem powodzenia, ale staje się wprost decydującym warunkiem. Ta działalność jaką do tej pory w zakresie akcji ratunkowej spełniały komitety Obywatelskie, powstawała cząstkowo. Wojna ograniczała jej teren, wojna rozszerzała znów jej zakres. Około pierwotnej komórki grupowały się więc nowe, często powoływane do życia z dnia na dzień, jako potrzeba chwili. Rzecz prosta, nie można było w tych warunkach na serio mówić o regulacji tych prac jakimś jednolitym systemem, zwłaszcza, że sam stosunek ich czynników do rządu rosyjskiego nie był wcale ustalony. Zwolna w na wale zdarzeń i palących kwestyi wytworzył się autonomizm przeróżnych ogniw tego łańcucha, związanego poza ideą dość luźnie tylko tożsamością źródeł potrzebnych funduszy. Sama dyspozycja temi funduszami jak również system organizacji i sposoby faktyczne zostawały w wyłącznej zależności od jednostek, czy grup kierujących danymi wycinkami naszego społecznego frontu, którego naczelna komenda była raczej reprezentatywną niż kierującą władzą. Ale dziś nareszcie sprawy te weszły na drogę, która powinna już zapewnić im bieg normalny, o ile iść po niej będą według z góry określonego i trafnie obranego systemu.

System ten powinien być jednolitym, to znaczy, że stosować się do niego winny wszystkie bez wyjątku kółka maszyny samorządu miejskiego, bez względu na ich dotychczasowy autonomizm. Drugim warunkiem celowej pracy jest sprawność tej maszyny i jej siła. Władza musi więc być skoncentrowana i musi się ona scentralizować w Magistracie miasta Warszawy. Nie należy naturalnie sądzić, że taka centralizacja władzy i rządów jest ideałem. We współczesnych ustrojach społecznych okazała właśnie wyższość i to poważną, decentralizacja pracy, podział jej na grupy autonomiczne. Ale system ten stosowany być może tylko dla społeczeństw o wypróbowanej już sprawności w pracy, o równej we wszystkich warstwach mniej więcej kulturze. U nas doświadczenie zebrane w ciągu dwóch lat wojny i działania komitetów Obywatelskich wykazało dowodnie, że dobre chęci nie zastąpią fachowego przygotowania, wytrwałości czynnej a nawet—wprawy.

Po tych dwóch latach przed Radą Miejską i Magistratem zostało przecież bardzo wiele kwestyi palących dotąd niezłatwio-

nych dlatego właśnie, że autonomizm sekcyjny przeszkadzał w ich złatwieniu.

Do takich spraw należą przede wszystkim kwestya walki z drożyzną i lichwą żywnościową, kwestya pomocy dla ludności i w związku z nią zostająca sprawa robót publicznych—wreszcie kwestya uszkodzonych banknotów.

Pierwsza z nich nie jest wcale trudną do rozstrzygnięcia w zasadzie—wymaga tylko siły i żelaznej konsekwencji w postępowaniu. Taką siłą wykonawczą i nieugiętość w jej stosowaniu może posiadać tylko jedyna nasza samorządna władza t. j. Magistrat, mając do pomocy milicję. Jeżeli idzie o kontrolę nad taktyką stosowania ich—to najzupełniej wystarcza Rada Miejska, której to est zresztą obowiązkiem.

Tworzeniu specjalnych komisji, wciąganiu do tej pracy nowych nieokreślonych co do warunków działania czynników—jest powtarzaniem tego co już było i do niczego nie doprowadziło. co najwyżej jest krasomówczym debiutem, frazesem publicystycznym.

Nie należy nawet nie wolno nam powracać do jałowych metod, karygodną lekko-myślnością byłoby tracić czas na krasomówcze występy i frazesy, kiedy grunt parzy stopy.

Nie potrzeba żadnych badań i studyów nad orgią lichwy żywnościowej, nad zbrodniczym postępowaniem hyen żywnościowych.

Byłaby to znów strata czasu. Sprawa jest prosta. Trzeba ogłosić cennik maksymalny i pilnować dniem i nocą jego wykonania. Publiczność albo będzie robić nadużycia przez egoizm jednostek, albo będzie skarżyć się, wskazywać wypadki, gdzie powinna wkroczyć z represją władza.

Ale ta władza musi mieć siłę i istnieć bez przedsięwzięcia komisyjnych, tak by do niej każdy i od razu mógł trafić, dlatego musi być—scentralizowana.

Sequens.

Finanse miejskie.

Stołeczne miasto Warszawa, z chwilą utrzymania samorządu, stało się gminą, t. j. jednostką samodzielną, autonomiczną, o własnej gospodarce miejskiej w najszerszym jej zakresie z zarządami instytucji społecznych, ma się. Zarząd miasta spełnia więc funkcje identyczne z zarządami bardziej skomplikowanymi, szerszymi. I tu i tam za naczelną zasadę uważać trzeba samostarczalność środków materialnych, których dopływ może być nieograniczony. Źródła dochodu, oprócz stałych pozycji, jak podatki (w stow. społecznych — składki), mogą być powiększane ad infinitum. Każda instytucja z pożytkiem dla mieszkańców wprowadzona może być z procentem przez opłaty pokryta. Skrzętność, zapobiegliwość Zarządu miejskiego znaleźć może bardzo obszerne pole do popisu i — poważnych dochodów dla kasy miejskiej.

Wprawdzie Warszawa narazie znajduje się w położeniu wyjątkowym, jakiego nie znają miasta na zachodzie, ale ta okoliczność nie powinna wyprowadzać nas z równowagi i tembardziej należy gospodarce miejską podporządkować warunkom niezwykłym, przezornie analizując wszelkie możliwe źródła dochodów.

Ponieważ i wydatki obecne są niezwykle, nie dające się ująć na dłuższą metę w preliminarz, powstaje więc pewna anomalia, polegająca na tem, że nie wydatki dostosowują się do dochodów, co jest bezwzględnie wskaźnikiem przy układaniu budżetu, lecz dochody do wydatków, a tych ostatnich przewidzieć niepodobna. I na tem polega cała trudność gospodarki finansowej miasta.

Przy rozwiązaniu tego zagadnienia nieocenioną pomoc może dać racjonalna rachunkowość, a więc taka, która by w każdej chwili mogła nas poinformować o stanie majątkowym, o zmianach, zachodzących w poszczególnych działach i o wynikach eksploatacji urządzeń miejskich.

Potrzebna jest również sprawnie i celowo prowadzona statystyka, która by stanowiła nieodwzajemnioną bieżący materiał do wszelkich zarządzeń, projektów, zmian etc.

O ile normalna, bez krzywdy ogółu, prowadzona gospodarka miejska, nie da wyników pomysłowych, t. j. rezultatów, uspakajających wszelkie niezbędne i nagłe potrzeby ludności, musimy mieć w zapasie takie źródła dochodów, do których uciekać się będzie potrzeba tylko w wypadkach nieodzownych.

Słowem, finansowa strona gospodarki miejskiej powinna być kierowana i wykonywana przez jednostki fachowe, uczciwości nieskazitelnej, o szerszym poglądzie na cele, zadania i potrzeby. Tu niema miejsca na „utyłne, na szematyczne spełnianie obowiązków, bo tego pokroju kierownicy już się przeżyli.

Należy dobierać ludzi nowych, pełnych inicjatywy, nie zarażonych biurokratyzmem, a jednak umiejących zaprowadzić ład, kierunek i celowość, zgodną z wymaganiami chwili, organizację.

Nowy Zarząd miejski powinien bezwarunkowo zerwać z tym porządkiem, który dotychczas w obsadzaniu posad płatnych i niepłatnych panował. Nie protekcja lub stosunki rodzinne winny tu decydować, lecz wartość moralna i fachowa. W tej mierze tylko zrzeszenia mogą pośredniczyć; one tylko posiadają dostatecznie sprawdzone dane o kwalifikacjach kandydata na posadę płatną.

Wszelkie nadużycia, jakich było wiele w ostatnich czasach w gospodarce K. O. i magistratu napewno popełniane były przez osoby protegowane.

Jeszcze gorzej działo się dotąd na posadach niby honorowych. Zwykle ci ideowcy formalnie wynagrodzeń nie brali, ale za to jakie koszty sobie likwidowali, to tylko wtajemniczeni mogą coś o tem powiedzieć. Likwidacja tych kosztów ze strony panów „honorowych” grubo nieraz przekraczała wynagrodzenie pracowników płatnych. Zgodzi się każdy z tem, że to nie oszczędność, a wprost karygodna rozrzutność. Mówiono nam np. akcja rekwizycyjna artykułów żywnościowych kosztowała kilkadziesiąt tysięcy rubli, a wartość towarów zarekwizowanych 15.000 rubli.

Tak gospodarować w obecnych czasach nie można.

Gmina miejska, to jakgdyby jedna wielka kooperatywa spożywcza, wytwórcza i kredytowa. Tymczasem widzieliśmy, że sprawa ży-

wnościowa fatalnie była prowadzona. Działalność sekcji żywnościowej i opałowej przejeżdżała do historii, jako przykład niedołęstwa i rozkładu. Ile tam pieniędzy poszło na marne, ile dzieli zleję woli dobrze się oblowiło, a wszystko parawanem filantropii i rzekomej zapobiegliwości. I w rezultacie — zamiast wdzięczności narzekania.

W dziale wytwórczym nie lepiej się działo. Magistrat produkował swoje koszty na kiepsko, a akcje wytwórcze pomiędzy sobą kurowały, dążyły do zysków, jak najmniej i śląc o zaspokojeniu potrzeb ubogiej ludności.

Strona finansowa magistratu zupełnie stała, na wysokości zadania. Zamiast enecznie zabiegać o racjonalne źródła dochodów myślano jedynie o zaciąganiu pożyczek ch na imię zasady *apres nous le deluge*. Oprócz pożyczek, na których bankierzy nieźle porębiły interesy, wszelkie inne sprawy finansowe łatwiano nie u siebie, lecz przez dobre i złe pośredników. Sierom kierowniczym zwało się, że miasto powinno pomagać na bankom i bankierom. Dawano im więc wszelkie zlecenia, od których oni nie krepowali bynajmniej liczyć wysokiej prowizji („Greplaci”).

Słowem, cała działalność, nie pozbawiona może dobrej woli, była tak bezładna i tak żąca nieumiejętna, że słusznie wywoływała tyki i protesty ze strony tych, dla których skierowana. Sądzimy, że nauka nie pójdzie las i że nowy Zarząd wejdzie na nowe tory mijając owe błotniste ścieżki, po których uciekła poprzednia municypalność miejska.

Gzytelnie dla dzieci.

Czytelnie dla dzieci, które ukazały się pierw w Anglii i Ameryce, przedostały się stąd do Niemiec, gdzie na rozwój ich zwrócić baczną uwagę. Stwierdzono tam, że pominięcia bibliotek szkolnych, potrzeba czytania dla dzieci jest ogromna. Biblioteki szkolne i do często nie posiadają dostatecznej ilości książek, a przytem w oczach dzieci mają tę wadę, że są szkolne. Czytanie książek, w tych z tych bibliotek, wydaje się dzieciom by dalszym ciągiem zajęć szkolnych i budnich niechęć; wolą one zdobywać książki skąd i nieraz zaczytują się w sensacyjnej literaturze brukowej. Przytem warunki życia dowego warstw uboższych nie sprzyjają produkcyjnej lekturze; ciasnota, hałas, gwałtowny, nie pozwalają dziecku czytać użnie, to też najczęściej rzuca ono w kątek. Zamiast czytać i kształcić się, dzieci żnują, albo zbytkują.

Wszystkie te względy nasunęły myśl stworzenia specjalnych czytelni dla dzieci i wierzenia ich osobom kompetentnym, które głyby czuwać nad dziećmi i wybierać dla książki. Liczba dzieci, uczęszczających do czytelni jest tak znaczną, że wielu kandydatów trzeba odmawiać wstępu. Czytelnie otwarte codzień od 5 do 7 wieczorem.

Jakie znaczenie nadają dzieci tej lekturze po za obrębem szkoły, widać to z następujących faktów. Tam, gdzie z powodu braku odpowiedniego lokalu, urządza się czytanki wieczornego lokalu szkolnym, dzieci nie chciały przychodzić siedzieć jeszcze i wieczorem na uawistnych im ławkach. Kiedy w jednej z

elni zamiast stołów i stolków ustawiono ławki, dzieci przestały przychodzić. Trzeba było powrócić do stołków.

Zauważono, że im brzydsza pogoda, tem więcej przychodzi dzieci, które pociągają tutaj nie tylko książki, ale widać i czyste sale. Dzieci wrosła, aby im pozwolono przyprowadzać z sobą swych braci i siostry, gdyż inaczej same nie mogą wyjść z domu. Prośby te, nawet wbrew istawie, bywają uwzględniane, i małe dzieci, przejęte ogólną atmosferą, poważnie oglądają książki z obrazkami. W Hamburgu zarządzająca jedną taką czytelnia postanowiła co sobotę opowiadać dzieciom bajki — wywołało to ogromny napływ młodocianych słuchaczy.

Zauważono, że do czytelnicy uczęszczają chłopcy do lat 14 i dziewczynki do lat 11. Tłumaczy się to tem, że dziewczęta daleko wcześniej zaczynają w domu pracować; nie mając możliwości uprawiania, jak chłopcy, różnych gier i sportu, wcześniej też pozbywają się strawy duchowej, ter. wielce smutny objaw zasługuje niewątpliwie na baczną uwagę.

Dodać należy, że uczęszczanie do czytelnicy dzieci uczy porządku i czystości, wymagając od nich czystości, czystości rąk i obuwia i poszanowania książek.

Czytelnia dla dzieci funkcjonuje tylko w jesieni i w zimie; w kwietniu są zamykane, gdyż w porze wiosennej i w lecie dzieci powinny jak najwięcej korzystać z powietrza.

Niedawno w Niemczech założono „wzrostową czytelnia dla dzieci”, której zadaniem ma być, między innymi, zbadać, jakie mianowicie książki są ulubione przez dzieci.

Zyczyć należy, aby powodzenie czytelnicy dla dzieci w Ameryce, Anglii i Niemczech skłoniło i nasze stowarzyszenia dobroczynne i pedagogiczne do założenia tych pożytecznych instytucji. Usilnie je do tego zachęcamy. B.

Z Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie poświęcone było wyłącznie obradom nad regulaminem. Ustalenie jego wytycznych, które określić mają formy proceduralne, nie jest łatwym, gdy ciałem dane składa się z licznych, mocno zróżnicowanych grup, mierzących sobie siłą liczebna. Występują wtedy z całą mocą przedewszystkiem dwa sprzeczne ze sobą kierunki i gdy większość, ufa w swoją siłę, popiera ograniczenia i stara się wprowadzić utrudnienia przy stawianiu wniosków i wnoszeniu interpelacji, żądając, by popierała je jaknajwiększa liczba członków, mniejszość, której o to poparcie jest trudniej, broni się przed tem zasadniczym odbieraniem jej praw inicjatywy i skazywaniem jej w najlepszym razie na negatywną, opóźniczną jej działalność.

Z drugiej strony przy ustalaniu norm, warunkujących ważność pewnych doniesieńszych uchwał, w interesie większości leży, by mogły one zapadać przewagą jednego bodaj głosu. Mniejszość zaś domagać się musi, by do ważności tego rodzaju uchwał wymagana była większość dwóch trzecich czy trzech czwartych członków, by ustrzedz się w ten sposób przed zupełnym pominięciem grup mniejszości nawet podczas uchwalania spraw pierwszorzędnej wagi i znaczenia.

Trzecim wreszcie czynnikiem, występującym w obronie swych praw i przywilejów jest zwykłe jakieś ciało wykonawcze, jak np. gabinet w parlamencie czy zarząd lub prezydium w stowarzyszeniach i instytucjach, czy wreszcie magistrat w radzie miejskiej.

Pogodzenie tych trzech sprzecznych interesów stanowi cel ostateczny regulaminu. Nie dziw też, że obrady nad nim postępują ogromnie wolno, a każdy paragraf staje się przedmiotem ożywionych dyskusji.

Do godziny 12 w nocy rozważono wczoraj i zaakceptowano dwanaście paragrafów regulaminu.

Na parę minut przed północą wpłynął wniosek nagły radnego Kobyleckiego o wybranie komisji do narań w sprawie podziału ziemniaków pomiędzy ludność miejską. Do komisji zostali wybrani pp. Aleksander de Rosset, Sikorski, Ciszewski, Lypaciewicz, Natanson i Kronberg. Poza tem wpłynął drugi wniosek nagły o wybranie niezwłocznie komisji opalowej.

Godzina 12 min. 15 obrady trwały w dalszym ciągu nad tem, czy komisję wybrać.

Do komisji opalowej — po dłuższej dyskusji — postanowiono wybrać 5-ciu radnych z prawem kooptacji. W głosowaniu tajnym, zarządzanym na wniosek radnego Grotowskiego, zostali wybrani pp. Lypaciewicz, Dawidson, Wysocki, Ilski i Kobylecki.

Podczas obliczania głosów — wpłynął do prezydium wniosek nagły o zamknięcie obrad i wyznaczenie terminu dalszego obradowania nad regulaminem. Dr. Zawadzki proponuje cofnąć wniosek i rozważyć regulamin do końca. Pp. Grendyszyński i Zieliński wniosek ten popierają. Wobec równości głosów za i przeciw temu wnioskowi — apeluje radny Grotowski do głosujących za przerwaniem obrad, wobec ważności sprawy, jaką jest potrzeba uchwalenia regulaminu, a przewodniczący wypowiada się za dalszym prowadzeniem obrad pomimo późnej pory (g. 12 min. 50 po północy) i prosi przeciwnych temu, aby sali nie opuszczali. Na sali oklaski. Pod obrady wchodzi regulamin. Do godz. 1-ej w nocy rozpatrzono paragraf 13. O

godz. 1-ej min. 5 wpłynął mowy wniosek o przerwanie obrad. Wniosek przechodzi.

Termin dalszego ciągu obrad będzie podany przez prezydium Rady.

Na porządku dziennym dalszego ciągu obrad będzie regulamin i wybory.

Kronika warszawska.

Niesprzedajny budżet.

Prasa jest taką samą mównicą, powołaną do zabierania głosu w sprawach publicznych, jak każda trybuna parlamentarna, sejmowa czy municypalna. Z rad jej i wskazówek korzystają wszelkie ciała prawodawcze, od których różni się ona tylko tem, że nie posiada prawa decyzyjnego ani egzekutywnego. To jednak wszędzie i zawsze stoi dla niej otworem droga do wszelkich materiałów, mogących ułatwić jej pracę i oryentowanie się w ważnych sprawach bieżących.

Inaczej u nas.

Zarząd miasta wydał obecnie projekt swego budżetu, który stanowić będzie treść najważniejszych obrad Rady Miejskiej. Budżetu tego nie otrzymały jednak redakcje pism, a gdyśmy się zwrócili za pośrednictwem jednego z radnych z prośbą o sprzedaż nam jednego egzemplarza niedostępnej księgi, otrzymaliśmy odpowiedź, iż budżet nie sprzedaje się, gdyż został on wydrukowany wyłącznie dla radnych i w ilości odpowiadającej ich liczbie.

Dla profana może to mieć nawet pozór oszczędności. Człowiek, choć trochę obeznany ze sprawami wydaniczymi wie, że przeciwnie jest to największą w świecie rozrzutnością, jeżeli jakąś publikację drukuje się w tak ograniczonej ilości egzemplarzy. Ale jeden i drugi zadziwić się wreszcie musi, dlaczego tak niedostępnym czyni się dokument, żywo obchodzący najszerze masy, i niezbędny do oryentowania się w najważniejszych sprawach naszej gospodarki.

Do rejentów.

Otrzymał list następujący: „Pozwól Sz. Redakcyo, że za pośrednictwem „Godziny Polskiej” zapytam rejentów warszawskich, dlaczego pieczęci swoich nie przyzobabili herbem Polski, chociażby dla upamiętnienia, że już nie są rejentami przy sądach rosyjskich.

„Czegóż się obawiają? „Tata” nie wróci, „tata” nie ześle ich na Sybir za używanie pieczęci bez orła dwugłowego rosyjskiego”.

„Dziennik Rozporządzeń”

dla General-Gubernatorstwa Warszawskiego ukazał się Nr. 39 i zawiera treść następującą:

Rozporządzenie dotyczące przyznawania zrzeczeniom osób oraz instytucjom uzdolnienia do czynności prawnych i zatwierdzanie statutów tychże.

Rozporządzenie dotyczące przewożenia pism i druków przez granicę Państwa Niemieckiego.

Rozporządzenie dotyczące zgłaszania znajdującego się w granicach General-Gubernatorstwa Warszawskiego majątku należącego do poddanych państw nieprzyjacielskich.

Przepisy dotyczące stempla od kart do gry.

Rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia z dnia 13 maja 1916 r. o prawach pierwszeństwa wierzycielności, mających na celu popieranie gospodarstwa rolnego.

Rozporządzenie dotyczące terminów o przedłużeniu praw z weksli i czeków.

Rozporządzenie dotyczące zmiany rozporządzenia o zawiadomianiu dłużników wekslowych z dnia 13 maja 1915 roku.

Rozporządzenie dotyczące zmiany rozporządzenia o władzy policyjnej powiatowych urzędów policyjnych z dnia 22 kwietnia 1915 r.

Rozporządzenie o opłatach i kosztach w obrębie General-Gubernatorstwa Warszawskiego.

Wojenne wynalazki.

Wysokie niepomiernie ceny skór i gumy skłoniły przedsiębiorców ludzi do wynalezienia tańszego materiału do zabezpieczenia kosztownego obuwia od zbyt szybkiego zżarcia. Ponieważ najłatwiej zabezpieczyć obcasy, więc zamiast drogich i lichych krawków gumowych, pojawiły się różne ochraniacze „Mars” z fibry wulkanizowanej, krawki z linoleum, a nawet tak zwane „drewniane gumki”, wycinane z dykty i zbijane sztyftami. Wojenne te wynalazki cieszą się naogół powodzeniem, przynosząc w samej rzeczy pewną oszczędność ich zwolennikom. Cena tego rodzaju ochraniaczy zaczyna się od 10 kop. za parę.

Na starą modłę.

Na ul. Foksal przy Nowym Świecie po obu stronach ulicy rozkopano chodniki w celu przeprowadzenia jakichś rur gazowych, czy też wodociągowych, mniejsza o to jakich, zwracamy jedynie uwagę, że ten dawny system prowadzenia robót miejskich, szczególnie w najruchliwszych dzielnicach miasta, powinien być już raz zarzucony. Kierownicy robót miejskich powinni z większym uwzględnieniem wygody mieszkańców prowadzić i planować te roboty, które u nas w Warszawie stanowią zawsze istną plagę podczas letnich miesięcy.

Zarząd miasta, a właściwie wydział inżynierii miejskiej bezwzględnie nie omieszka wydać odpowiedniego w tym względzie rozporządzenia.

Maratrawstwo pracy.

Dwa lata upłynęło od chwili, gdy w Warszawie zrodziła się potrzeba otoczenia zdrowia publicznego bacniejszą (czytaj: nieprzekupną) pieczą.

Utworzono Komitet Sanitarny, który powołał do życia okręgowe opieki sanitarne.

Oczywiście, pragnąc organa te, t. j. Opieki, postawić na wysokości zadania, Komitet odwołał się do ludzi dobrej woli, by ci podjęli się zaszczytnej pracy na polu usanitarnienia miasta.

Odnalezienie obywateli chętnych ofiarowania pracy swej na rzecz podniesienia stanu zdrowotności naszego miasta, nie przedstawiało trudności. Niebawem też potworzono biura obywatelskich i okręgowych opiek sanitarnych, w których rozpoczęto bezinteresownie spełniać godną uwagi i uznania działalność.

Po dzień dziesięć z bezprzykładną karnością, a jak obecnie i zupełną kompetencją t. j. świadomością teoretyczną i praktyczną pełnią owe Opieki czynności swoje z wynikami nader dodatnimi dla zdrowia publicznego.

Z powyższego wnosić by można, że dobrze tak jest, jak jest.

Leż, niestety, są braki poważne, jakby u-myślnie kulturowane w stosunkach zwierzchniej, płatnej władzy obywatelskich opiek sanitarnych, których członkowie pracują zupełnie bezinteresownie po dzień dzisiejszy i gotowi są nadal na tych samych warunkach pracować, byleby owoce zabiegów ich nie były druzgotane przez „górze”.

Poruszono niedawno w prasie warszawskiej znaną sprawę pociejowską, owej kupy starych gratów, przepojonych drobnoustrojami, nagromadzonych w ohydnie brudnych oficynach, przesyconych odwiecznym kurzem, wonią ekskrementów zwierzęcych i ludzkich, oraz zapachami ciał ludzi, których główne pożywienie stanowi śledź i cebula.

Istotnie, uwierzyć trudno, by w europejskim mieście, jakim jest stolica Polski, stołecznej Warszawie, w samym jej centrum mogło być tolerowane podobne skupisko drobnoustrojów, grożących w każdej chwili wybuchem chorób zakaźnych i to wszystko w imię uczuć pseudo-humanitarnych, z pominięciem jednego z największych względów — względów na zdrowie kroci mieszkańców Warszawy.

Wobec tego faktu śmiało rzec można, że podobnego rodzaju postępowanie „górze” jest tylko marnotrawstwem pracy, pełnej poświęcenia ludzi, ożywionych duchem obywatelskim, mających na uwadze zdrowie publiczne.

Z prasy żargonowej.

Strefa osiadłości.

„Hajnt” podaje: Na zjeździe pedagogów, odbytym w Charkowie powstała kwestya, co robić z uczniami Żydami ze szkół średnich podczas wycieczek szkolnych, gdy te urządzane są do miejscowości poza strefą osiadłości. Kurator charkowski okręgu naukowego, Korolkow, oświadczył że kwestya jest bardzo skomplikowaną i dlatego nie trzeba jej poruszać. Zjazd przyjął jednak rezolucję zniesienia ograniczeń wyznaniowych podczas ekskursji szkolnych. Kurator Korolkow rezolucji tej nie ogłosił.

Reformy w gminie żydowskiej.

Wobec reformy Zarządu Miejskiego, opierającej się obecnie na wybranej Radzie Miejskiej i Magistracie, w sferach, stojących u steru gminy żydowskiej postawiono wniosek przystąpić do zreformowania jej dotychczasowego ustroju. Na jednym z ostatnich posiedzeń gminy poruszona została kwestya cenzusu wyborczego. Niektórzy członkowie Zarządu wskazywali na sprzeczność, jaka będzie obecnie zachodziła między wyborami do Rady Miejskiej a wyborami do gminy i wypowiedzieli się za zniesieniem dotychczasowego 15-letniego cenzusu wyborczego. Motywowali to tem, że jest rzeczą niemożliwą, aby nadal do wyborów do Rady Miejskiej miało prawo 10 razy więcej Żydów, aniżeli do wyborów do gminy.

Kwestya ta wywołała gorączkowe dyskusje, które nie zakończyły się jeszcze. Postanowiono natomiast, żeby prace istniejącej od dwóch lat komisji ustawowej zostały zakończone do 1-go września. Wówczas nową ustawę poda się do zatwierdzenia i zastosuje do życia. Wówczas też urzędzone będą nowe wybory. A nowe wybory są niezbędne. Bo oprócz kilku członków Zarządu, którzy są nieobecni w Warszawie i kilku wogóle mało czynnych, energiczni z pozostałych, jak np. pp. inż. Weisblat, Dawidson, Wegmeister i Prywes zostali wybrani do Rady Miejskiej. Gmina pozostaje bez Zarządu. Przypuszczają, że gdy wyżej wzmiankowani członkowie Zarządu — radni, będą zajęci w komisjach R. M., sprawy gminy będą zupełnie zaniedbane. Przekonano się więc w sferach gminy, że potrzebują one reform, przystosowanych do zmienionych warunków samorządu miejskiego.

Obławy na żydów.

„Moment” podaje co następuje: Kronika gazet petersburskich i moskiewskich z ostatnich dni pełnięcione jest wylizaniem rewizji policyj u tubylczych żydów.

Rewizje te są często wynikiem otrzymany przez policyę donoszeń, jakoby wielu żydów z okupowanych miejscowości zamieszkało w stolicach w swych krewnych i znajomych.

Kilku żydów moskiewskich zostało już ukaranych za przygarnięcie swych krewnych.

Ze sceny estrady i ekranu.

Teatr Wielki (godz. 4 pop.) daje po raz ostatni, po cenach popularnych patriotyczną sztukę Anczyca „Kościuszkę pod Racławicami”. Widowisko, przeznaczone głównie dla uczącej się młodzieży, po przedstawieniu dzisiejszem na czas dłuższy zejdzij z afisza.

Teatr Rozmaitości (godz. 8 w.) gra przez szereg dni sztukę J. A. Hertra, która obudziła ogólne zainteresowanie. To też każde przedstawienie „Młodego lasu” odbywa się przy wyprzedanej widowni.

Teatr Letni (godz. 8 w.) dziś i jutro „Sybir” Zapołskiej, który spotyka się z takim powodzeniem, że długo jeszcze gromadzić będzie publiczność.

Teatr Nowości (godz. 8 w.) dziś, jutro i dni następnych „Zemsta Nietoperza” Straussa w doskonałej obsadzie.

Teatr Polski (godz. 8 w.) gra w dalszym ciągu Wilde’a „Dorjana Graya”. Premiera farsy „Michasia i jej matka” oczekiwana już w tym tygodniu.

W Teatrze Małym (godz. 8 w.) codziennie „Ojciec” Strindberga, przy wyprzedanej widowni. Znamięta gra Adwentowicza przyczynia się w znacznej mierze do powodzenia. W próbach dramatu A. Millera „Murawiew”.

Teatr Praski (godz. 8 w.) gra w dalszym ciągu „Zuchów krakowskich”.

W Nowoczesnym (godz. 8 i pół w.) dziś i jutro „Noc przed ślubem”.

W Dolinie powtórzenie wczorajszej premiery K. Pollacka „Po wojennej wrzawie”.

W Corso dramata „Pokutnik”.

Apolo i Palais de Glace demonstrują sensacyjny obraz „Cezar”.

Ze stowarzyszeń.

Uniwersytet Powszechny i Kursa dla dorosłych wydziału szkolnego zarządu m. st. Warszawy organizują 15 b. m. dla słuchaczy oraz wprowadzonych gości pioskę wycieczkę do lasu młodocianego z zajmującym programem. Miejsce spotkania w siedzibie uniwersytetu Powszechnego (Kapucyńska 21), o godz. 7-ej r. Wymarsz punktualnie o godz. 7 m. 15.

Zapisy po 4 gr. przyjmuje kancelarya uczelni w godzinach 7—9 wieczorem. Wycieczką poprowadzi p. Aleksander Prusko.

Pokaz ogrodniczy. Dziś o godz. 4 po poł. staraniem Tow. Ogrodniczego Warszawskiego odbędzie się w Ogrodzie Frascati, Wiejska № 10 pokaz na temat „Letnie roboty w sadzie i parku”.

Objasnić będzie p. Antoni Maciejewski.

WYPADKI.

Nagły skon.

Wczoraj wieczorem przy ul. Leszno Nr. 80 w ogólnym miejscu ustępem zasnął nagle jakiś mężczyzna. Stróż domu wyprowadził chorego na dziedzińiec, poczem zawezwał pomocy lekarza Pogotowia, lecz przed przybyciem lekarza, mężczyzna, wskutek ataku sercowego życie zakończył. Ze znalezionych przy zmarłym dowodów osobistych stwierdzono, że jest to 55-letni Konstanty Wielkopolan, z zawodu szewc, zamieszkały przy ul. Smoczej Nr. 10. Zwłoki przewieziono do gabinetu medycyny sądowej przy ul. Teodora.

Ofiara pracy.

Wczoraj około godz. 4 po poł. w 1-ej gazowni przy ul. Ludnej № 16 pękł kocioł napełniony amoniakiem, przyczem znajdujący się 54-letni Michał Korona, (Czarniakowska № 87), odniósł rany szarpane, twarzy i głowy, oraz uległ oparzeniu głowy. Koronę w stanie ciężkim pogotowie przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zwłoki podrzutka.

Przy ul. Twardej № 46 stróż domu znalazł w ogólnym miejscu ustępem zwłoki podrzutka 5-cio miesięcznego płci żeńskiej, które odesłano do gabinetu medycyny sądowej przy ul. Teodora. Odszukaniem matki zajął się 8-my komisaryat.

Systematyczna kradzież.

Od dwóch blisko miesięcy na jarmarku rzemieślniczym przy zbiegu Świętokrzyskiej i Zielnej zauważono systematyczną kradzież towarów. Pomimo czujności wystawców, oraz w nocy stróża nocnego, złodzieja ująć nie zdołano.

Wczoraj dopiero około godz. 10 wiecz. stróż nocny zauważył w hali wystawowej jakiegoś wyrostka, zdejmującego z wieszaka spodnie. Zaalarmował więc milicyanta posterunkowego. Dokonano szczegółowych oględzin całej hali i w kabinie z wyborami galanterijno-skórczanymi pod stołem znaleziono ukrytego chłopca. Jak się okazało, chłopiec wraz z kolegą swoim przychodził często na jarmark do praktykanta L. w firmie „Zakrzewski”.

Gdy hale zamykano, jeden z chłopców z wiedzą L. ukrywał się pod stołem i czekał odpowiedniej chwili na popełnienie kradzieży. Resztę nocy pomysłowy wyrostek przesyłał pod stołem. Rano, sprawca kradzieży nieznacznie wychodził z kryjówki i wynosił towar.

Oprócz wyrostka M., aresztowano jeszcze towarzysza jego W., oraz praktykanta Zakrzewskiego — L. W 8-ym komisaryacie, gdzie spisano odpowiednie protokoły, aresztowani przyznali się do popełnienia kradzieży. Towar ten znaleziono w mieszkaniach aresztowanych. Ponieważ chłopcy ci kradli po raz pierwszy i okazali skruchę, oraz zwrócili część towaru, postanowiono zwolnić ich.

WARTOŚĆ TOWARZYSKA.

(Bylina Pieńko-Kradzka).

Nie Febus jedzie złoty,
Nie słonko lśni uroczno...
To te karetki złote
Po bruku tak turkoczał

Nie w sal jarzącym świetle,
Nie w słodkim alkom cieniu —
Zbór będzie dziś za kratą,
Zjazd będzie dziś w więzieniu...

Nie mierni goście jada,
Nie z czerni ktoś, lub z lyków...
Niel — to sam hrabia Łanskoj,
I książę Andronikow...

To panna Wyrubowa,
Carowej przyjaciółka
To Rubinstein i Günzburg —
To cnych bankierów spółka!

To Zdanow salonowiec,
Dinina — primadonna,
To sam milioner Brodzki —
To kompanijka wonna!

To nie zwyczajny dzięgieć,
To są perfumy fajni —
Tytaty i jedwabie
I gieldziarz Rubinsztajn...

To z wielkich spekulacyj
Za kratą zysk oblicza —
„Najlepsze towarzyszywo”,
Śmietanka katorżnicza!

Leo Belmont.

Z PRAGI.

Koło praskie Polskiej Macierzy Szkolnej.

Na odbytych wyborach Koła praskiego P. M. S. Zarząd jego ukonstytuował się w sposób następujący: prezesem Koła został p. dr. J. Gromadzki, wiceprezesem p. E. Raner, skarbnikiem p. J. Zagórny, sekretarzem p. St. Rodziewicz, a członkami Zarządu: dr. Hagmajer, Z. Labusiewiczówna, dr. Paszkiewicz, L. Reinschmidt, ks. W. Rostkowski, inż. Słowikowski, dr. Z. Zakrzewski i dr. Zieliński.

Z Tow. Przyjaciół Pragi.

Na odbytych w dniu 10. b. m. nadzwyczajnym posiedzeniu, z którego sprawozdanie pomieściliśmy we wczorajszym numerze, uchwalono między innymi obniżenie składki rocznej, wynoszącej obecnie rb. 12, a to w celu uprzywilejowania liczniejszemu sferom mieszkańców Pragi zapisywania się w poczet członków tej pożytecznej instytucji. Wniosek ten przekazano nowemu Zarządowi do opracowania.

Ochrony praskie.

W 6 ochronach praskich w m. czerwcem liczba uczęszczających do nich dzieci wynosiła 1393. Koszt utrzymania tych zakładów w tym samym miesiącu wyniósł rb. 3746, z czego rb. 1335 wydatkowano na pensje dla personelu a rb. 1257 na żywność.

Z FALENICY.

Grono 33 mieszkańców gmin Zagórz i Wiązowna, z p. Eugeniuszem Zalewskim wystąpiło do Zarządu Głównego T-wa Macierzy Szkolnej z prośbą o zalegalizowanie Koła Macierzy Falenicko-Wiązowskiego z siedzibą w Falenicy.

Sezon letniskowy w roku bieżącym przechodzi sennie we wszystkich licznych letniskach w gminie Zagórz.

Nawet w Falenicy, gdzie przebywa kilka tysięcy letników, nie słychać o żadnych zabiegach, mających na celu polepszenie doprowadzenia zbiorowej.

W Falenicy i Józefowie zainicjowano spółki spożywcze i straż ogniową ochotniczą, lecz, po otrzymaniu koncesji, dotąd tych bardzo potrzebnych stowarzyszeń nie uruchomiono.

Slyszeliśmy, że Rada Opiekuńcza miejscowa organizuje składnię towarów na gminę Zagórz, aby usunąć drożyznę i wyzysk; zamierzeniem tym należałoby przyklasnąć i złożyć rychłego urzeczywistnienia, gdyż szablonowa robota Rady budzi w mieszkańcach przykre rozgorzczenie.

Z DĘBÓW WIELKICH.

Od lat paru we wsi Dębe-Wielkie zbudowano kościół na 6 morgowym działku gruntu. Przy kościele jednak niema plebanii i proboszcz miejscowy mieszka o kilka wiorst od kościoła. Urząd gminny nie mieści się również w Dębem, ztąd wszelkie interesy gminne załatwiają się ze znacznymi utrudnieniami. Obecnie mamy zatwierdzoną radę gminną w osobach 4 gospodarzy rolnych, mianowicie: Jana Guńko z Kobernej, Michała Badzyskiego z Kutów Gozdzieckich, Piotra Paska z Rysin i Pawła Jackiewicza z Poręby. Rada w tym składzie ułożyła etaty urzędu gminnego w sumie 7 tys. rubli. Zamiast proponowanych 6 szkół, jest w gminie tylko 2 szkółki początkowe.

Rozbieżność zapatrywań i wzajemna nieufność tutejszych posiadaczy rolnych spowodowa-

ły, że dotąd nie zawiązano Rady opiekuńczej miejscowej, przez co sprawa ochrony i doprowadzenia gminy bardzo szwankują.

Pieniąctwo sądowe kwitnie tu, bo Dominium Dębe-Wielkie ponosi duże szkody w lasach obciążonych serwitutami, gdyby zdołano uregulować serwituty, to zamożność i uczciwość parafian zrobiłyby duże postępy.

Telegramy.

Układy niemieckie.

„Kreuzzeitung” pisze w sprawie polskiej z powodu wiedeńskich konferencji, co następuje: „Rostrzygającymi zapewne trzeba nazwać te układy, gdyż powinny one przynieść ostateczną decyzję w sprawie polskiej”.

Ofensywa ustaje.

Do „Vossische Zeitung” donoszą: Komunikat francuskiego Ministerium wojny z czwartku opiewał: Na naszym froncie nastąpiła cisza. W operacjach zupełna przerwa, co się daje łatwo wytłumaczyć przeszłymi wielkimi dniami forsownej pracy, jednakże trzeba także zaznaczyć, iż działanie artylerji musiało ustać z powodu fatalnej pogody. Od wczorajszego dnia meldują dlatego tylko z nad Sommy drugorzędne zwycięstwa. Anglicy powoli i ostrożnie posuwają się stronę na zachód od Pozieres, wkrótce jednakże będą zmuszeni swoje zdobycze utortyfikować, zanim będą mogli się przygotować do nowych ataków. (Brazni to wszystko jak usprawiedliwienie się i nie bardzo pewne).

Proces Liebknechta.

„Dresdner Neueste Nachrichten” donoszą, iż proces Liebknechta w 2-jej instancji odbędzie się w środę.

Co mówią o artylerji niemieckiej?

Bern. Donoszą z Londynu: Korespondent „Daily Chronicle” komunikuje z frontu angielskiego we Francji, o nadzwyczajnym działaniu artylerji niemieckiej i podaje szczegóły używania przez Niemców nowego typu granatów, których po raz pierwszy użyto pod Posieres. Nowe te granaty pękają wysoko w powietrzu i spadają jakby ognistym deszczem na nieprzyjaciela. Jak opowiadają żołnierze angielscy, niezwykłe te pociski wywoływały w angielskich szeregach straszną obawę. Granaty te obrzucały ich istnem płomieniem ognia. Takie granaty z gazami trującymi używane są na tym froncie.

Przy tej eksplozji powstaje strefa śmiertelna, z której żołnierze muszą natychmiast uciekać, by nie uieść śmierci.

Ufnosć w Niemczech.

Jak wielka ufnosć jest w Niemczech, dowodzi oświadczenie Podsekretarza państwa Zimmermana, który powiedział, iż niemiecka stalowa ściana na Zachodzie nie zachwieje się; na Wchodzie zaś oczekiwane są nowe powodzenia. Związek jest nierozzerwalny i wspólność celów zapewnia polityczny rezultat wojny.

Jenerał Kowers na froncie rosyjskim.

Bern. „Temps” je t niezmiernie zdumiony nagłym zjawieniem się jenerała Kowersa na froncie rosyjskim. Dziennik pisze co następuje:

Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności jenerał Leszycki, zmuszony był wstrzymać swoje ataki przeciw południowemu skrzyżciu Jenerała Boihmera, ażeby wystąpić przeciwko Kowersowi, który przez Prut zszedł z Karpat. Kowers niedawno bawił w Serbii. W jaki sposób mógł się znaleźć w Karpatach?

Rozdziałem historii tej wojny jest, że z wielu powodów poruszamy się zbyt leniwie i nie możemy się poruszyć równocześnie.

Brakujące 400 mil. w budżecie państwawym.

Podług „Nowawo Wremieni” rosyjskie finanse wykazują 400 milionów rubli niedoboru, zamiast przewidzianych 60 milionów rubli. Powodem tego, tak dużego niedoboru, jest głównie utrata zachodnich prowincji z ludnością około 20 milionów. Również wiele nowych podatków nie dały spodziewanych wpływów. Za rok 1916 niedobór przypuszczalny będzie wynosił 455 milionów; za 1917 zaś będzie znacznie wyższy, gdyż koszt wojenne, które dotychczas wynoszą około 10 miliardów rocznie mają być podniesione do 1 miliarda miesięcznie.

Jak donosi „Daily Chronicle” rząd rosyjski zamierza wprowadzić monopol na herbatę, cukier, zapalki i asekurację. Z ostatniej pozycji rząd przypuszcza, iż oszczędzi 17 milionów rubli, które dotychczas odpływały do Niemiec.

Szturm do banków petersburskich.

„Korespondenz Rundschau” melduje przez Sztokholm: Z powodu aresztowania wielu ban-

kierów petersburskich, publika szturmuje do kas depozytowych wielkich banków. „Dien” donosi, iż przed domem firmy bankierskiej „Bracia Junkier” odbywały się gwałtowne sceny. Publiczność przypuściła szturm do zabudowań bankowych, żądając zwrotu wkładów. Bank zamknięto, a przed wejściem postawiono dużą warię wojskową. Donoszą jeszcze, iż w biurze redakcyi „Nowawo Wremieni” odbyła się rewizya, gdyż pismo to na zamówienie drukowało artykuły, celem podniesienia spekulacyi w związku z operacyami Rubinstaina.

Mówią o mającym nastąpić aresztowaniu wydawców B-ci Suworyn.

„Organizator kłesk”.

Pisma szwajc. omawiają usunięcie gen. Kuropatkina ze stanowiska dowodcz. grupą armii na rosyjskim froncie zachodnim i mianowanie go gen.-gubernatorem w Turkiestanie. Podobnej degradacyi dawno już nie widziano w Rosji. Możliwym jest, że Kuropatkin padł ofiarą sporów zażartych, toczących się pomiędzy poszczególnymi wodzami rosyjskimi. Spory te zaznaczyły się na ostatniej wielkiej naradzie koronnej pod przewodnictwem cesarza Mikołaja. Zarzucano sobie wzajemnie błędy zarówno w planie kampanii, jak i w sposobie jej przeprowadzania. Kuropatkin odegrał rolę kozła ofiarnego, i musiał ustąpić silniejszemu, cieszącym się obecnie względami cesarza rosyjskiego. Z drugiej strony zesłanie Kuropatkina, bo inaczej nie można nazwać nowej jego nominacyi, jest poniekąd przyznaniem kłeski, poniesionej przez Rosyan na froncie północno-zachodnim, gdzie setki tysięcy żołnierzy rosyjskich ślano w ogień przeciw armiom Hindenburga, zaścicłano całe pola trupami rosyjskimi i nie osiągnięto najmniejszego powodzenia.

Niewielu jest w Rosji generałów, którzyby się taką rozmaitością w swej karierze poszczycić mogli, jak Kuropatkin. Minister wojny, naczelny wódz sił zbrojnych w wojnie z Japonią, usunięty po bitwie z tego stanowiska, z wielką trudnością wydobyl się znów na wybitne stanowisko i — znów przegrał. Nie bez powodu dano mu w Rosji przezwisko „organizatora kłesk”.

Osira krytyka Brusłowa.

Jak donoszą do „Wrocławskiego General Anzeigera”, generał Brusłow, który do niedawno był jeszcze bożkiem w całej Rosji, jest obecnie atakowany przez wpływową prasę rosyjską. W planach jego nie znajdują jednolitości i dlatego prasa oskarża go, że jego zamysły są nieczyste i podejrzané i powoli zaczyna tracić doń zaufanie. „Nowoje Wremia” zwraca uwagę na dziwnie tajemniczą jego taktykę. Raz wydaje się, że zamierza atakować Lwów, drugi raz Kowel, następnie znów prze- na południe. Prasa rosyjska niema zwyczaju tak prędko krytykować środki militarne lub żądać odkrycia planów strategicznych, lecz chciałaby przynajmniej wiedzieć, jakie ma cele dowództwo armii.

Anglia faworyzuje Sazonowa.

Berlin, Ze Sztokholmu meldują do Localanzeigera. Dowiedziano się od osoby dobrze obznajmionej z dyplomacyą rosyjską, iż Sazonow projektuje podróż do Londynu.

Blizsze powody tej podróży są warte uwagi, ze względu na następujące okoliczności. Sazonow otrzymał w czasie swej bytności w sanatorium fińlandzkim, depeszę od Greja w której ten ostatni wyraża swój żal z powodu dymisji Sazonowa, tak w swoim imieniu jak i w imieniu ministerium, przez niego reprezentowanego, zaznaczając, iż wspólna ich praca była przez niego jak i kierowników innych państw związkowych bardzo ceniona. Depesza powyższa nie była wysłana bezpośrednio do Sazonowa, ze względu na znane przez Anglię stosunki rosyjskiej cenzury, która mogłaby spłacać figla, lecz do ambasadora angielskiego w Petersburgu, dla wręczenia.

Wrzaz z depezą otrzymał ambasador instrakcje do dalszego zachowania się względem Sazonowa.

Potrzeba wręczenia powyższej depeszy w Finlandii przez ambasadora angielskiego, wywołała jego nagły wyjazd z Petersburga.

Jak już wiadomo ambasador Buchanau powrócił do Petersburga wraz z Sazonowem, przyczem nie omieszkiał przy pierwszej sposobności okazać Stürmerowi swoją wyższość.

Kiedy wszyscy ambasadorowie państw związkowych złożyli osobiście swoje wizyty Stürmerowi, co winien był uczynić i Buchanau, tenże w następstwie posłał swego sekretarza.

Obrońca przed Zeppelinami w Londynie.

Jak donoszą z Londynu, rząd angielski, po ostatnim ataku Zeppelinów, obwieścił ludności, iż Ministerium wojny zarządziło specjalne zabezpieczenia. Obwieszczenie to ma na celu uspokojenie ciężko zawiądnętej ludności, lecz nie powiedziało jednakże, jakie środki zarządziła ministerium.

Przesłość w świecie angielskim.

„Daily Mail” występuje w artykule wstępnym z przegiędem dotychczasowych działań

wojennych i tak je charakteryzuje: pierwsze 11 miesięcy wojny był to okres zwycięstw niemieckich i niemieckiego posuwania się naprzód. Okres to pelem udrećcej dla koalicji. Do końca tego okresu armia rosyjska stopniała ogółem i jakieś 800 tysięcy żołnierzy.

Niemcy w tym czasie zajęli przeszło 10 tysięcy mil kwadratowych terytorium rosyjskiego, z ilością mieszkańców dochodzącą do 1 milionów.

Kampania przeciw Serbii oddała Bałkany w ręce niemieckie aż po Konstantynopol. Wskutek błędów, popełnianych przez dyplomacyę koalicji, pomoc dla Serbii przyszła za późno.

„Daily Mail” nazywa otwarcie drogi bezpośredniej z Berlina do Konstantynopola wypadkiem epokowym w dziejach świata. Czerpnął Napoleon, tego Niemcy dokonali.

Równocześnie z nadzwyczajnymi powodzeniami niemieckimi na Wschodzie, koalicja uległa na Zachodzie nieprzyjacielowi. Ostatnie miesiące roku 1915-go zaznaczyły się szeregiem niepowodzeń. Stracono wyprawę na Dardanele, która kosztowała Anglików 210.000 żołnierzy. Nie udał się też pochód na Bagdad, zakończony kłeską gen. Townshenda.

Dopiero od początku roku 1916-go, zdaniem „Daily Mail” zaczyna się zmiana, która jeśli dotychczas nie dała stanowczych korzyści koalicji, to powstrzymała szereg powodzeń państw centralnych.

Zaginicie wielkiego okrętu angielskiego.

„Nationaltidende” melduje z Chrystyanii: Donoszą z Bergen, iż wielki okręt angielski „Jupiter”, którego przybycia oczekiwano w piątek przeszłego tygodnia, jak przypuszczają teraz, został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną.

Ustąpienie Landsdown'a.

Do „Berliner Tageblatu” donoszą, iż ustąpienia Lorda Landsdown'a można oczekiwać la-da chwila. Ustąpienie to nastąpi nie ze względów politycznych lub z powodu sprawy irlandzkiej, lecz brak zdrowia ma być rzeczywistym powodem tego.

Ambasador hr. Czernin u królowej rumuńskiej.

Ambasador austriacko-węgierski w Bukareszcie, hr. Czernin z małżonką, byli wczoraj zaproszeni do królowej na śniadanie.

Amerykańskie kredyty wojenne.

Waszyngton. Kongres zatwierdził w oł izbach budżet na utrzymanie armii w summ 267,597,000 dolarów.

Wiadomości wojenne.

Wojna a chłopci francuscy.

Dziennik paryski „Bataille” uskarża się, że włościanie francuscy nie interesują się wojną w taki sposób, jakby sobie tego życzyć należało. Przedewszystkiem wycofują złoto i chowają je w skrytkach, czem utrudniają środki kredytowe, tak potrzebne Francji w krajach neutralnych. Pieniądze papierowe przyjmują z trudnością a, co najwłaźniejsza, w zakresie produkcyi rolnej nie stosują się do potrzeb ogółu, lecz do własnych przywidzeń i przyzwyczajeń. Skutkiem tego niektórych produktów brak, innych zaś za dużo pojawia się na rynkach. Wymieniony dziennik wzywa polityków, aby rozwinęli na prowincyi agityację odpowiednią i oddziaływali uświadamiająco na ludność włościańską.

Żąda też, aby rząd zaskwestrował wszystkie ziemie nieuprawne. W obecnych warunkach, — twierdzi „Bataille” — ani piędź ziemi francuskiej, nie może pozostać nieuprawną.

Pisanina w wojsku francuskim.

Przeciwko nadmiarowi pisarzy w armii francuskiej wystąpił gen. Humbal w paryskiej „Libre Parole”. Zdanem jego cała organizacya wojskowa francuska przeciężona jest pisaniną. Najgorzej rzecz się przedstawia w służbie zdrowia. Na czele każdej dywizyi stoi lekarz naczelny, który zapisuje podwładnych wskazówkami na piśmie. Nie zajmując go ani medycyna ani chirurgia, on tylko redaguje okólniki i żąda raportów. Kierownicy szpitali więcej zajęci są aktami, niż chorymi, a ponieważ ich działalność ocenia się według punktualności nadsyłanych sprawozdań, więc papiery mają dla nich większe znaczenie, niż ludzie. Ale i na pozycjach pisanina przybrała rozmiary zastraszające. Dzięki wojnie politycznej, w sztabach ożyły zwycięskie biurokratyczne z czasów pokojowych. Wszystkie sztaby zajmują oficerów nad miarę i z tego powodu nieraz brak ich na stanowiskach. Niektórzy oficerowie porozumiewają się ze swymi oficerami tylko na piśmie i nie wiedzą wcale, co się dzieje w okopach. Gen. Humbal domaga się, aby oficerowie osobiście dozorowali wykonywanie wydawanych rozkazów, oraz aby rozkazy idące bezpośrednio do szeregów, wydawane były wyłącznie tylko ustnie. W ten sposób wykonywanie rozkazów będzie szybsze i pewniejsze i nie narazi armii na niebezpieczeństwo, jakie za sobą pociąga biurokracya w wojsku.

ERYK HANSEN. ZŁOTA RZEKA

(Romans fantastyczny z oryg. duńskiego) — Jesteśmy nad Obem — rzekł Romanow. — Zachodnia Syberia leży za nami. A teraz będziemy jechali przez lasy bez końca. Mamy godzinę postoju. Wychylimy więc szklaneczkę szampana, na uczenie pierwszej połowy drogi do Irkucka. — Szampan! — zawołał, śmiejąc się profesor. — Szampan w puszczy! Pomyśl ten nie wydaje mi się do rzeczy. Mimo to ochoczo wychylił w bufecie kilka szklaneczek szlachetnego trunku, który rozmarzył go momentalnie. Zaczyna więc profesor powrócić do wagonu, wtulił się wygodnie w fotel i wkrótce począł chrapać. A pociąg pędził. Była mroźna noc księżycowa. Krajobraz stawał się coraz dziwny, pusty i piękniejszy. Blask księżycy osrebrzał ostre, porwane ściany skalne. W wagonie było ciepło i zacisznie. — Urządzimy sobie nastrój — rzekł Olaf — gasząc równocześnie lampy elektryczne. Przez okno wpadł tylko srebrzysty blask księżycowy, bladymi plamami, kładąc się na posadzce. Migotały tylko ogniki papierosów. — W tych lasach tysiące nieszczęśliwych wygnańców politycznych — w kopalniach złota cierpi z łaski rządu — rzekł Olaf. — Czy pan zna jakiego nihilistę? — zapytał Romanowa nawiśnie.

Romanow zaśmiał się cicho. — O, ja poznałem Zofię Pietrowską — odezwał się Darell. — Ty... gdzie? — Gdzie, na szerokim świecie. Olaf spojrział na wujka zdziwiony. — Kto to była ta Zofia Pietrowskaja? — spytał. — Kobieta, która zabiła Aleksandra II. Romanow przeżegnał się, czego nikt nie zauważył. Pociąg mknął z błyskawiczną szybkością. Od Czelabińska oddaleni byli o 250 mil. Niezmierzona puszca ciągnęła się bez końca. Romanow zapalił nowego papierosa. — Zofia Pietrowskaja — zaczął nie jest jedną piękną kobietą, która poświęciła się rewolucji. Najlepsze, najodważniejsze kobiety są jej pionierkami. Dotrą wszędzie. Przypominasz sobie może słynną Helenę Boczarow, gwiazdę scen całego świata. Musiałeś ją słyszeć zapewne w Nowym Yorku lub Chicago. Jej głos był tak cudowny, jak ona. Teatry w Moskwie i Petersburgu wydierały ją sobie. Imię Heleny Boczarow na afiszu było najwspanialszą reklamą teatru. I życie jej było piękne. Setki wielbicieli napróżno błagało o względy — wszystkich trzymała z daleka. I pewnego, pięknego dnia zginęła bez śladu, uprowadzona przez dwóch żandarmerów i nikt nie wiedział dokąd. Było to przed 18 laty. Przypomniałem sobie tę historię, bo dostałem krótką wiadomość o niej. Umarła na Syberii. Darell cofnął się w cień. I nie zauważył nikt, że twarz jego śmiertelnie zbladła. Był bliski zemstlenia. — Ach, ten telegram w Petropawłowsku? — zapytał Olaf. — Telegram, ależ nie. To urzędowe zlecenie. Proszono mnie, aby zabrać młodą dziewczynę, która mieszka w Krasnojarsku. Jest to panienska z bardzo dobrego domu. Chce w Irkuc-

ku wstąpić do Czerwonego Krzyża i ja mam jej dopomóc. Tyle zrozumiałem z depeszy. — A jak się ta dziewczyna nazywa? — spytał Olaf. — Siostra... zaraz, jak ona się nazywa? I Romanow wyciągnął z kieszeni depeszę. — Ach, siostra Tania. — Ale czas już iść spać. — A profesor? — Czy nie zaprowadzić go do łóżka? — Nie, zostawmy go, niech sobie dalej chrapie. Lecząc gdzie jest Darell? Tak, gdzie był Darell? Stał w swojej sypialni, tuląc rozpalone czoło do zamazanej szyby. Jakie myśli kłębiły się pod czaszką? Sam nie wiedział? Czy myślał o precudnej, ukochanej nad życie żonie, która pewnego dnia opuściła go nagle, zniknęła — by wkrótce zabłysnąć w stolicy białego cara, jako gwiazda, jako Helena Boczarow? Siostra Tania. I mknął pociąg między górami, lasami, przez puszcze i ostepy. W piątek rano przejeżdżali przez rzekę Kiję. — Niech pan spojrzy, profesorze — rzekł Romanow — pokazując profesorowi ogromne złogi lodu dokoła filarów mostu. Złoto, ojcuzłku, złoto! — Tam w dole? Złoto? Nie rozumiem. — To się tłumaczy tak: Rzeka niesie złoto, jest najobfitszą w całej Syberii w złoty piasek. Po obiedzie przejechali przez Marińsk, wieczorem stanęli w Akcyńsku. — Rano będziemy w Krasnojarsku — zakomunikował Romanow. Ale co pan tak nagle zbladł panie Olafie!... Może pan myśli o poznaniu siostry Tani? — Ależ nie. Ręka dokucza mi bardzo. Czuję się bardzo źle. Ból zaczyna obejmować ra-

mie. Odrzucając puchę z serca, cierpię niekiedy. — Może w apteczce wagonowej się coś znajdzie? Lecząc podróżna apteczka przedstawiała się nader skromnie i Olaf boleśnie cierpiał przez całą noc. Usnął dopiero nad ranem i przespał spotkanie się z siostrą Tanią, która o godzinie 6-ej rano wsiadła w Krasnojarsku do wagonu. Zasnął i profesor. Pociąg był już daleko od Krasnojarska, kiedy zjawił się w salonie, w śnieżnobiałym kołnierzyku i czarnym tużurku. W codziennym życiu profesor mało zwracał uwagi na ubranie, zdarzało się, że do wagonu restauracyjnego przychodził w marynarce lecz bez kamizelki. Dziś jednak ubrany był bez zarzutu. Nawet okulary siedziały na właściwym miejscu. Darella jeszcze nie było. Romanow siedział zaczytany. Profesor zbliżył się ku niemu. (DCN).

NADESŁANE SALON SZTUKI I ANTYKWARNIA Abe Gutnajer, S-to Krzyska 35. Naczelnym Redaktorem: Cezar Zawilowski. Redaktor odpowiedzialny i kierownik: Stefan Gacki. Nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI I C. ZAWILOWSKI.

Do pp. Obywateli Ziemięskich! Poszukuję dostaw: Miodu prawdziwego, Masła śmietankowego, Serów śmietankowych. Oferty sub. „Dostaw-“, upr. adres do admin. „Godziny Polski“, Warszawa, Erywańska 18.

Do Pań i Gospodyń zwracamy nasze słowa! Przy dzisiejszej drożyznie kawy, kakao, herbaty itd. jest najlepszy, najtańszy i najpożywniejszy napitek wszędzie już znany KO-FE-LA-DA Kawa czekoladowa bez kofeiny! „Kofelada“ nie rozstraja nerwów, przeciwnie uspakaja je, wzmacnia. Przygotowuje się jak kawa. „Kofelada“ jest posiłna, chętnie używają ją słabi i zdrowi, dzieci i starcy. Zadać we wszystkich sklepach kolonialnych i spożywczych. Uwaga: Zyczący otrzymać przedstawicielstwo na prowincję, mogą się zgłaszać do składu fabr. Warszawa, Graniczna 6, tu również się sprzedaje różne gatunki herbaty w opakowaniu i bez. Krochmal w pudełkach i w paczkach jak również wszelkie artykuły kolonialne po bardzo przystępnych cenach.

WODY MINERALNE NATURALNE najświeższego czerpania. poleca: skład wód T-wa „UNITAS“ Warszawa, Miodowa 8. Ems, Iwonicz, Marienbad, Giesshübler, Vichy, Leveco, Faehingen, Neuenater Spg., Bili, Homburg, Kissingen, Centroxville, Soden, Karlsbad, Wildungen, Obersalzbrunn, Apenta, Salvator, Franc. Józefa, Salzschi. Bonifac. Sole i pastylki: Karlsbadzkie, Vichy Ekstrakty sosnowe do kąpielii.

Międzynarodowa firma ekspedycyjna ALEKSANDER FRIED w Skalmierzycach podaje do wiadomości, iż nie jest już więcej zastępowaną przez p. Curt'a Schmelzera, lecz, że pracuje ze swym własnym personelem, przez co Szan. Klienci zyskują gwarancję rychłego i fachowego załatwienia formalności celnych.

Administracya dzien. „GODZINA POLSKI“ WARSZAWA, Erywańska № 18 (róg Marszałkowskiej). — ŁÓDŹ, Piotrkowska № 86. oraz filje i kantory: w Będzinie, w Częstochowie, w Ciechanowie, w Garwolinie, w Kaliszu, w Kielcach, w Kolaszkach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Ostrowie, w Malkini, w Pułtusk, w Płocku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszowie, we Włocławku, w Zawierciu, w Zduńskiej Woli i t. d. PRZYJMUJĄ OGŁOSZENIA PO CENACH REDAKCYJNYCH. DO: „GODZINY POLSKI“ „Dziennika Polskiego“ w Częstochowie. „Gońca Kujawskiego“ we Włocławku.

ZARAZ POTRZEBNY WSPÓLNIKI z wkładem rubli 1.000 do pierwszorzędnego nowourządzonego interesu gastronomicznego. Reflektanci zechcą złożyć swój adres w „Godzinie Polski“ pod literami H. L. 1.000.

Hotel Drezdeński WARSZAWA, DŁUGA 53. PO GRUNTOWNEM ODNOWIENIU ZOSTAŁ OTWARTY Pokoje z oświetleniem elektr. od MK. 1,50 dziennie

UMUNDUROWANIA w wielkim wyborze, dla uczącej się młodzieży wszystkich zakładów naukowych i specjalny dział ubiorów sportowych — posiada — Magazyn krawiecki Braci Petkowicz Warszawa, Senatorska 17, 1-sza piętro-front. Tel. 96-50. Uwaga! Towar dobry, robota solidna. Uwaga!

Pensjonat Ukraina Warszawa, Jerozolimska 37. Komfortowe pokoje z utrzymaniem lub bez Ceny umiarkowane.

Lipski Jarmark Jesienny rozpoczyna się dla handlu hurtowego i detalicznego w niedzielę dnia 27 sierpnia 1916 r. i trwa do niedzieli 17 września. Jarmark na wzory (dla ceramiki, towarów metalowych, artykułów zbytkownych i sportowych i t. d.) odbywać się będzie tylko w pierwszym tygodniu. Informacji udziela p. Th. Amberg w firmie Amberg i Walling, w Hildburghausen. Jarmark na artykuły sportowe odbywać się będzie od 27 sierpnia do 2 września na II i III piętrze budynku jarmarkowego Mey i Edlich, Neumarkt 20, 22. Informacji udziela p. Th. Amberg w firmie Amberg i Walling, w Hildburghausen. Jarmark jesienny na skóry w Lipsku zostanie otwarty we środę 30-go sierpnia, a giełda dla przemysłu skórznego odbywać się będzie w tym samym dniu po poł. od 3 — 6 w wielkiej sali naszej giełdy na placu Blüchera. Mieszkania dla uczestników jarmarku za pośrednictwem zarządu „Verkehrverein“, Lipsk, Handelshof, Naschmarkt. Lipsk, 21 czerwca 1916 r. Rada Miasta Lipska.

ogłoszenia drobne: Buchalter, bilansista, korespondent, poszukuje posady na miejscu lub na wyjazd. Świadczenia rekomendacje i referencje na żądanie Krak. Przed. 6 m. 1. Handlowiec z niemieckim z pierwszorzędniemi referencjami poszukuje odpowiedniego zajęcia. Oferty w administracji „Godziny Polski“, Warszawa, Erywańska 18, gła „Handlowca“. Inteligentna młoda panna poszukuje zajęcia w biurze, lub nauczycielki, bony, panny do towarzystwa. Oferty proszę składać: Administracya „Godziny Polski“, Erywańska 18 pod lit. A. P.

Kondycje na wyjazd przyjmie maturzysta. Język wykładowy niemiecki. Oferty pod „P. P. 100“, do adm. „Godziny Polski“ Erywańska 18. Krawcowa biedna z pięciorgiem dzieci, bez środków do życia, prosi o pracę: robót tanio i sumiennie. Warszawa, ul. Wspólna 69, m. 3, Kalinowska. Krasnik Czesław prosi o jakiegokolwiek zajęcie Nowogrodzka 24—18. Krotki rasowe Ziota 48 m. 22 — Samiec, reproduktory, młodzież ras mięsnych — zamówienia na przychowek, kupulacja.

Kupuje starą biżuterię, srebro, zegarki, monety, zęby, wszelkie kwity lombardowe. Przyjmuje reperacje. Zegarmistrz Stypulkowski. Marszałkowska 40. Niemiec pragnie poznać inteligentną, mowiacą po niemiecku polkę reln. nauki języka polskiego. Oferty proszę składać pod Nr. 18 w administracji Godziny Polski Erywańska 18. 202. Ogrodnik poszukuje w większym majątku posady, może się zająć gospodarstwem. Łaskawe oferty „Godzina Polski“, Erywańska 18 pod „Ogrodnik“.

Potrzebny tokarz na drzewo. Oferty sub „Tokarz“ „Godzina Polski“, Warszawa, Erywańska 18. Potrzebny student z wyższego kursu medycznego, jaku guwerner, do 3 starszych chłopców, na wyjazd. Oferty proszę składać. Erywańska 18 pod „C. Z.“ Tapicerz tanio przerabia meble, maluje terace, zakłada firanki. Warszawa, Krucza Nr. 37. Biżuterię, zęby sztuczne, nawet złote, połamane, kupuje, płacę dobrze, skie p. jubilerski. Skórka, Krucza 20.

28 lat istniejące biuro prośb, porad prawnych Kochanowicza w Warszawie przeniesiono: Miodowa 18. Do sprzedania są dwa aparaty kinematograficzne Koka i Duryna, na szluczne światło Łódź, Główna 42. Kupuje futra, garderobę, meble, antyki. Warszawa, Jerozolimska 70 Mirabel 1188—1. Kupuje gazety, księgi, makulaturę, ptaće dobrze. Warszawa, Jerozolimska 70. Mirabel 1187—1. Kupuje futro używane w dobrym stanie. Oferty: Warszawa, Żelazna 41 m. 43.

Pigułki Reformackie, najlepsze środki przeciw zaburzeniom żołądkowym u osób dorosłych i dzieci poleca Apteka W. Borowskiego, Warszawa, Aleja Jerozolimska Nr. 73 przedstawiciel Gustaw Rozenthal. Płyty gramofonowe, patefonowe, sprzedaż, największy wybór od 20 kop., także kupuje stare płyty, lub zamieniam na nowe. „Uniwersal“, Warszawa, Marszałkowska 48. Tytonie rosyjskie od 1,65 cwiartka poleca hurtowy skład tabacznicy. Warszawa, Bielańska 9, prawa oficyna druga sieni.